



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Posiedzenie
Komisji Spraw Emigracji
i Łączności z Polakami za Granicą (72.)
w dniu 3 marca 2015 r.

VIII kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych o sytuacji Polaków z Donbasu przebywających w Polsce oraz pozostających na Ukrainie.
2. Sprawy różne.

(Początek posiedzenia o godzinie 16 minut 01)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Andrzej Person)

Przewodniczący Andrzej Person:

Dzień dobry państwu. Witam bardzo serdecznie na siedemdziesiątym drugim posiedzeniu Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą. Minęła godzina 16.00, rozpoczynamy nadzwyczaj punktualnie. Z podziwem patrzę, jak państwo wspaniale dotrzymują tego czasu.

Witam serdecznie po raz pierwszy w naszych progach panią minister spraw wewnętrznych Teresę Piotrowską. To dla nas zaszczyt móc gościć panią minister. Zasiadam w tej komisji dziesięć lat i konstytucyjnych ministrów jeszcze u nas nie było, w każdym razie nie za często... Chyba tylko raz, bo niedawno byliśmy na spotkaniu z panem ministrem Schetyną. Pani Minister, bardzo się cieszymy, że jest pani z nami. Temat jest rzeczywiście bardzo ważki.

Na liście gości mam pana wiceministra Piotra Stachańczyka, ale go nie będzie.

(*Głos z sali:* Pan minister Stachańczyk jest na posiedzeniu Komisji Spraw Wewnętrznych.)

No właśnie. W takim razie pana ministra witamy zaocznie. Pan minister współpracuje z komisją od wielu lat. Przy okazji ustaw o obywatelstwie, o Karcie Polaka i wielu innych przedsięwzięć... Dobrze to pamiętamy, bo jak pani i państwo wiedzą, zbyt wielu własnych projektów ustawowych nie mamy. A zatem te, które były, dobrze pamiętamy. Zwłaszcza kwestia obywatelstwa była niezwykle istotna. Przez kilka lat prowadziliśmy... Witam szefa gabinetu pani minister, pana Bartosza Lobę. Witam serdecznie.

Lista gości zawsze jest długa i zawsze jest duży problem... To może teraz przeskoczmy, jeśli można, do gości z MSZ, a potem wrócimy do... Jest z nami pan Marek Ciesielczuk, dyrektor Departamentu Konsularnego, wraz z osobami towarzyszącymi, w tym wicedyrektorem Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą, panem Wojciechem Tycińskim. Witamy serdecznie. Teraz chciałbym powitać – choć może powinienem zrobić to wcześniej, bo chodzi o osoby, wokół których, że tak powiem, ten nasz temat się toczy, jak ładnie podpowiedziała mi pani przewodnicząca Borys-Damięcka... Są z nami przewodnicząca Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu Walentyna Staruszko oraz zastępczyni przewodniczącej, Wiktoria Charczenko, którą gościliśmy 2 grudnia, dokładnie dwa miesiące temu, na poprzednim posiedzeniu komisji na ten sam temat. Witamy panie bardzo serdecznie. Są

z nami prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, pan Janusz Skolimowski – witamy pana ambasadora – oraz pani Ewa Ziółkowska, wiceprezes. Na liście gości jest pan Longin Komołowski. Pana Longina znamy wszyscy dobrze, a ja go nie widzę... Mam nadzieję, że dotrze. Są z nami... Aha, jeszcze Urząd do spraw Cudzoziemców. Pan Szymon Hajduk, dyrektor Departamentu Pomocy Socjalnej. Witam bardzo serdecznie.

Wszystkich nie wymieniłem, za co przepraszam, ale... Księży nie wymieniłem, bardzo ważnych dwóch księży. Jakże mogłem tak zrobić, skoro reprezentują oni tak ważną instytucję jak Caritas Archidiecezji Warmińskiej? Ksiądz Paweł Zięba i ksiądz Piotr Hartkiewicz. Księdza Pawła Ziębę poznaliśmy już kiedyś, był na spotkaniu u nas.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Nie? Na innym... Ale Olsztyn blisko Warszawy.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Pan senator Gil znakomicie poprawił naszą frekwencję, z czego cieszymy się bardzo. Z dalekiego Krakowa w taką pogodę nie jest łatwo...

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Ze Szczecina jest dalej niż z Krakowa? Nie, to... Kraków jest, powiedziałbym, intelektualnie oddalony.

(*Wypowiedzi w tle nagrania*)

(*Senator Mieczysław Gil:* Panie Przewodniczący, ja się boję przyznawać w Warszawie, że jestem z Krakowa.)

No i dlatego mówi pan senator, że jest z Nowej Huty, którą wszyscy dobrze pamiętamy z czasów zamierchłych, a bohaterskich. Tak ośmielę się powiedzieć. I to jest prawda.

W porządku obrad mamy informację Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych o sytuacji Polaków z Donbasu przebywających w Polsce lub pozostających na Ukrainie. W drugim punkcie są sprawy różne, które są istotne, ale o nich powiemy później.

Szanowna Pani Minister, Drodzy Przedstawiciele Resortów, równo dwa miesiące temu spotkaliśmy się, jak już wspomniałem, żeby o tym wszystkim porozmawiać. Nie ukrywam, że to posiedzenie naszej komisji wywołało ogromny odzew... A nie zawsze informacja o posiedzeniach jest tak, że tak powiem, huczna medialnie. Tym razem posiedzenie wywołało ogromny odzew... Myślę, że w ten sposób może dołożyliśmy jakąś cegiełkę do tego wszystkiego, co się później wydarzyło. Prawda? Więcej nie będę mówił, bo przecież wszyscy wiemy, jaki jest temat. Co się wydarzyło przez te dwa miesiące, bardzo byśmy chcieli wiedzieć. Gdyby pani minister albo ktoś z państwa...

Oddaję głos.

Minister Spraw Wewnętrznych Teresa Piotrowska:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni, Zacni Goście!

Niebawem, bo 13 marca, miną dwa miesiące od przyjazdu naszych gości ewakuowanych z rejonu Donbasu i Ługańska. 13 stycznia na lotnisku w Malborku przywitaliśmy sto siedemdziesiąt osiem osób. Było to przedsięwzięcie przygotowane wspólnie z Ministerstwem Obrony Narodowej. Osoby te zostały ewakuowane samolotami. Ze względu na bezpieczeństwo tych osób nie podawaliśmy dokładnej daty ewakuacji, nie podawaliśmy również informacji o miejscu, w którym te osoby zamieszkają. Wzbudzało to trochę emocji, ale dzisiaj z perspektywy tamtego uważamy, że dobrze... Zwłaszcza że ma miejsce eskalacja konfliktu, sytuacja w tamtym rejonie Ukrainy jest jeszcze trudniejsza niż wtedy.

W ośrodku w Rybakach i w ośrodku w Łańsku przebywa sto osiemdziesiąt dziewięć osób. Jest ich więcej niż osób ewakuowanych, gdyż część osób dojechała w międzyczasie w ramach łączenia rodzin. W pierwszych dniach pobytu przeprowadzono wstępne badania lekarskie wszystkich osób tam na miejscu, w Rybakach. W ramach umowy podpisanej przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów z Caritas Archidiecezji Warmińskiej świadczone są tam wszelkie usługi podstawowe, to znaczy ta podstawowa opieka zdrowotna: opieka lekarza internisty, lekarza pediatry, stomatologa oraz opieka pielęgniarska. Specjalistyczna opieka medyczna odbywa się szpitalu MSW w Olsztynie. Jeśli jest tak, że trzeba udać się gdzieś indziej, wówczas za takie leczenie wystawiane są faktury i płaci za nie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Podstawowa opieka zdrowotna obowiązuje, jak mówiłam, w ramach umowy podpisanej z Caritas.

Po przyjeździe do ośrodków wobec wszystkich osób wszczęta została procedura w zakresie legalizacji pobytu. Jeśli będzie taka potrzeba, to pan dyrektor z Urzędu do Spraw Cudzoziemców przedstawi państwu bardziej szczegółowo sytuację tych osób. Chcę zaznaczyć, że wszystkie te procedury odbywały się na miejscu – w ośrodku i w urzędzie wojewódzkim w Olsztynie. To dzięki dobrej współpracy z panem wojewodą można było te formalności załatwić tam na miejscu i te osoby nie musiały trudzić się...

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przeprowadziło ankietę wśród tych osób w celu ich sprofilowania i, powiedziałabym, określenia zapotrzebowania na pracę. Chodziło o możliwość poszukiwania ofert pracy dla osób, które tam przebywają.

Wszystkie te osoby zostały zweryfikowane przez lektorów języka polskiego w celu utworzenia grup na poszczególnych poziomach znajomości języka, co jest związane z tym, że odbywają się tam zajęcia, nauka języka polskiego. Znacząca grupa tych osób zna język polski albo bardzo słabo, albo wcale. Uważamy, że znajomość języka jest podstawą, dzięki której te osoby będą mogły później dać sobie radę w miejscu, w którym zamieszkają na stałe.

W ośrodku zostały zorganizowane zajęcia grupowe dla dzieci w wieku przedszkolnym. Jeśli chodzi o dzieci szkolne, to w czasie ferii dzieci te uczestniczyły w półkoloniach. Chodziło o integrację ze środowiskiem tamtejszej gminy tak, by po feriach mogły rozpocząć naukę w szkole podstawowej czy w gimnazjum w Stawigudzie, a także w zespole szkół w Górowie Iławeckim, gdzie nauka jest prowadzona także w języku ukraińskim. To w jakiś sposób tę integrację tym dzieciakom ułatwia.

Wszystkie te osoby zostały również objęte dodatkowymi szkoleniami adaptacyjnymi w zakresie prawa obowiązującego w Polsce, co ułatwi im późniejsze funkcjonowanie poza ośrodkiem. Służby ministra nauki i szkolnictwa wyższego oraz ministra zdrowia tam na miejscu zajmowały się weryfikacją posiadanych przez te osoby dokumentów i uprawnień, jeśli chodzi o wykształcenie i kwalifikacje zawodowe. Wszystkie sprawy są wyjaśniane i załatwiane na miejscu tak, żeby umożliwić tym osobom podjęcie pracy w swoich zawodach w ramach uprawnień, które mają. Przedstawiciele Zakładu Ubezpieczeń Społecznych przeprowadzili kwerendę dokumentów w zakresie uprawnień rentowo-emerytalnych. Mamy podpisaną umowę z Ukrainą i jeśli te świadczenia są bądź przysługują, to odpowiednie procedury będą wdrażane. Niestety ten przelicznik jest bardzo niewielki, w związku z tym te emerytury czy renty będą bardzo niewielkie. Utrzymanie się z takiej emerytury będzie raczej niemożliwe. Trzeba zatem będzie szukać wsparcia i pomocy dla takich osób.

W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych od samego początku funkcjonuje bank ofert pracy i propozycji zamieszkania. Różnie z tymi ofertami bywa: czasami są one bardzo obiecujące i bardzo poważne, czasami mniej. Wojewodowie, którzy bardzo ściśle z nami współpracują, te oferty weryfikują, dzięki czemu do poszczególnych osób czy poszczególnych rodzin, które gościmy w Rybakach i w Łańsku, dopasowywane są oferty, które są pewne, z których można będzie skorzystać.

Powolutku będziemy chcieli, jeśli będzie to możliwe... Nie wspomniałam na początku, że ta umowa jest podpisana na pół roku. Osoby, rodziny, które będą gotowe do tego, żeby ośrodek opuścić wcześniej i podjąć pracę, którą... Oczywiście jest to możliwe. Jesteśmy elastyczni i nie będziemy tworzyć żadnych ograniczeń. To będzie decyzja tylko i wyłącznie tych osób, tych rodzin. Jeśli będą gotowe, jeśli będą chciały ośrodek opuścić wcześniej, to z naszej strony nie będzie żadnego sprzeciwu. Ciągłe apelujemy... prosimy wszystkich, również organizacje pozarządowe, o to, żeby takie oferty pracy i ewentualnego mieszkania do nas zgłaszać. Potrzebujemy ich ponad osiemdziesiąt. Nie zawsze będzie tak, że oferty, które mamy, będą pasowały, będą spełniały oczekiwania tych osób i odpowiadały ich możliwościom. Jeśli tych ofert w tym naszym banku będzie więcej, to na pewno nie będzie to problemem. Problem będzie wtedy, kiedy tych ofert będzie zbyt mało.

Gdyby się tak zdarzyło, że któraś z rodzin czy któraś z osób po tych sześciu miesiącach nie będzie jeszcze gotowa do tego, żeby zamieszkać samodzielnie, żeby rozpocząć samodzielne życie w Polsce, to istnieje możliwość, w pojedynczych przypadkach, przedłużenia tego terminu. Mamy takie rodziny, które muszą być otoczone szczególną

troską, bo już dzisiaj wiemy, że nie poradzą sobie samodzielnie na rynku pracy. Chcę podkreślić, że bardzo ściśle współpracujemy z ministerstwem pracy, z ministerstwem edukacji, z Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego, jak również z Ministerstwem Zdrowia. Problemy, które widzimy, będziemy wspólnie rozwiązywać. Z panem ministrem Kosiniakiem-Kamyszem zastanawiamy się, co zrobić z rodziną, w której są osoby chore i które samodzielnie sobie nie poradzą.

Przybliżę... Jeśli będą pytania, to na te wszystkie pytania oczywiście będziemy odpowiadać. W tej grupie stu osiemdziesięciu dziewięciu osób mamy siedemdziesiąt cztery panie, pięćdziesięciu dziewięciu mężczyzn i pięćdziesięcioro sześciu dzieci do osiemnastego roku życia. Dziewiętnaście osób to osoby w wieku powyżej sześćdziesiątego roku życia. A więc raczej są to młodzi ludzie i ludzie w średnim wieku. Sporo jest dzieciaków, które pięknie się integrują, bardzo szybko chwytają język polski i starają się mówić po polsku. Pani minister edukacji odwiedziła te dzieciaki w szkole i powiedziała, że w ich przypadku ta integracja przebiega bardzo szybko.

Opowiem może o pewnym wzruszającym momencie. W ubiegłym tygodniu jedna z pań, naszych gości, niestety zmarła. Miała osiemdziesiąt pięć lat. Pamiętam, jak z wielkim wzruszeniem witałam ją na lotnisku w Malborku. Teraz mam takie poczucie, że ona tak bardzo chciała przyjechać do Polski po to, żeby właśnie tu swoje życie zakończyć. Szkoda, że nie doczekała momentu, kiedy razem z córką mogłyby w Polsce zamieszkać na stałe, odnaleźć swoje miejsce. No ale takie jest życie, tak się zdarza.

Myślę, że to tyle z mojej strony. A, jeszcze coś, jeśli chodzi o te statystyki. Mamy pięcioro studentów, głównie studentów medycyny. I może jeszcze kilka informacji. Te wszystkie dane możemy panu przewodniczącemu przekazać. Mamy na przykład osiemnastu ekonomistów, sześciu inżynierów, kilku przedsiębiorców, pięciu menadżerów, siedmiu lekarzy. Większość z naszych gości, którym, jak podkreślałam, chcemy stworzyć w Polsce bezpieczny dom, to są ludzie z wyższym wykształceniem. Dziękuję.

Jeśli mogłabym poprosić dyrektora z Urzędu do Spraw Cudzoziemców o informację o tym, jak wygląda sprawa pobytu tych osób... Poprosimy też księży z Caritasu, którzy wzięli na siebie cały ciężar tej codzienności. To jest jednak sto osiemdziesiąt dziewięć osób. Każdy dzień, każdy tydzień, każdy miesiąc, teraz już niemal dwa, przynosi problemy drobne i większe. Jeśli mogłabym poprosić o parę zdań księży, którzy każdego dnia na bieżąco w Rybakach i w Łańsku...

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Pani Minister, oczywiście, że poprosimy państwa o zabranie głosu, podobnie jak przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ministerstwa pracy i organizacji pozarządowych. Dotarł do nas pan premier, bardzo się cieszymy... Wspólnota Polska jest bardzo zaangażowana w tę sprawę, a więc tym bardziej jest nam miło, że jest z nami pan premier Komolowski.

Bardzo proszę, Panie Dyrektorze.

Dyrektor Departamentu Pomocy Socjalnej w Urzędzie do Spraw Cudzoziemców Szymon Hajduk:

Szanowny Panie Przewodniczący! Pani Minister! Szanowni Państwo!

Departament Pomocy Socjalnej prowadzi w Polsce ośrodki dla cudzoziemców, którzy się ubiegają o nadanie statusu uchodźcy. Mamy przyjemność prowadzić placówki, które są przeznaczone dla osób ubiegających się o ten status. Zostaliśmy poproszeni o to, żeby podzielić się swoimi doświadczeniami w prowadzeniu tego typu obiektów, i to uczyniliśmy. Ja sobie pozwolę przedstawić informację dotyczącą kwestii legalizacyjnych, czyli tego, co państwa interesuje. To jest obszar działalności Departamentu Legalizacji Pobytu oraz Departamentu Postępowań Uchodźczych Urzędu do Spraw Cudzoziemców.

Jak już zostało powiedziane przez panią minister, 13 stycznia z Donbasu ewakuowano stu siedemdziesięciu ośmiu obywateli Ukrainy. Warto zwrócić uwagę na fakt, że cztery spośród tych osób już posiadały zezwolenie na pobyt stały w Polsce, a trzy osoby posiadały polskie obywatelstwo. Osoby te zostały objęte pomocą jako osoby ewakuowane. Osoby ewakuowane złożyły wnioski o udzielenie zezwolenia na pobyt stały na podstawie art. 195 ust. 1 pkt 9 ustawy o cudzoziemcach – chodzi o osoby, które posiadają ważną Kartę Polaka i zamierzają osiedlić się na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej na stałe – lub na podstawie art. 195 ust. 1 pkt 8. W tym drugim przypadku chodzi o osoby, którym udzielono na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej azylu. Ten podział jest ważny, ponieważ są dwie odrębne grupy postępowań w przypadku osób, które przyjechały do naszego kraju.

Pracownicy wojewody warmińsko-mazurskiego pomagali w wypełnianiu wniosków. Przyjęli wnioski o legalizacji pobytu od wszystkich aplikujących o pobyt stały oraz trzy wnioski o wymianę karty stałego pobytu od wymienionych osób posiadających już takie zezwolenia. W celu ułatwienia procedury wnioski przyjmowane były w miejscu zakwaterowania cudzoziemców, czyli w Rybakach i w Łańsku. W celu spełnienia przez cudzoziemców wszystkich wymogów formalnych określonych w art. 203 i 204 ustawy o cudzoziemcach w ośrodkach zapewniono usługi fotografa, który wykonał wszystkim cudzoziemcom zdjęcia do dokumentów. Następnie pobrano od wnioskodawców odciski linii papilarnych. W celu sprawnej obsługi cudzoziemców zapewniony został transport do urzędu w Olsztynie w godzinach popołudniowych i w sobotę. Mówię o tym, gdyż administracja wojewódzka wyszła naprzeciw oczekiwaniom i potrzebom... Chodziło o to, żeby procedury, które musiały zostać dopełnione na miejscu, wiązały się z jak najmniejszą niedogodnością dla ewakuowanych osób. Postępowania administracyjne w tych sprawach zostały wszczęte, a zawiadomienia doręczone stronom. Następnie, zgodnie z regulacją art. 207 ustawy o cudzoziemcach, wojewoda warmińsko-mazurski wystąpił do stosownych służb – mam tu na myśli Policję, Straż Graniczną i Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego – w celu uzyskania informacji, czy wjazd i pobyt cudzoziemców nie będzie stanowił zagrożenia dla obronności lub bezpieczeństwa państwa albo ochrony bezpieczeństwa i porządku publicznego.

Caritas Archidiecezji Warmińskiej wniósł opłaty skarbowe za udzielenie zezwoleń i wydanie kart pobytu. W dniu 22 stycznia wojewoda warmińsko-mazurski wydał pierwsze decyzje o udzieleniu zezwolenia na pobyt stały. Te decyzje były wydane w przypadku trojga małoletnich obywateli Ukrainy, których ojciec, także ewakuowany, posiadał już zezwolenie na pobyt stały w Polsce. Wojewoda warmińsko-mazurski w pierwszej kolejności udzielał zezwoleń na pobyt stały tym ewakuowanym obywatelom Ukrainy, którzy posiadali w momencie wjazdu do Polski Karty Polaka, a następnie tym osobom, którym Karty Polaka były sukcesywnie wydawane przez konsula.

Do dnia 2 marca bieżącego roku wydano sto piętnaście decyzji o udzieleniu ewakuowanym zezwoleń na pobyt stały w Polsce na podstawie art. 195 ust. 1 pkt 9 ustawy o cudzoziemcach. Wydano i doręczono osiem kart pobytu. Te osiem kart trafiło do osób zamieszkałych w obiekcie w Łańsku. Sto kart pobytu jest w trakcie personalizacji. Kolejne decyzje dotyczące udzielenia zgody na pobyt stały będą wydawane po otrzymaniu przez wojewodę opinii właściwych organów, o których mowa była wcześniej, wydaniu przez konsula Kart Polaka oraz decyzji o udzieleniu azylu. I to jest ten pierwszy, legalizacyjny obszar...

Teraz przedstawię informację Departamentu Postępowań Uchodźczych, który jest odpowiedzialny za rozpatrzenie spraw azylowych. Departament Postępowań Uchodźczych Urzędu do Spraw Cudzoziemców 13 stycznia przyjął czterdzieści dwa wnioski o udzielenie azylu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Spośród tych osób czterdzieści jeden osób jest wnioskodawcami, a jedna osoba, małżonka, objęta jest wraz z dwójką dzieci wnioskiem azylowym męża. Wniosek o azyl złożyła także obywatelka Ukrainy, która sama przybyła do Rybaków, gdzie przebywali jej mąż i małoletnia córka. W związku z koniecznością pobrania od wyżej wymienionych osób odcisków linii papilarnych wystąpiono do Komendy Głównej Straży Granicznej z prośbą o dokonanie powyższych czynności. Odciski linii papilarnych zostały pobrane od czterdziestu czterech osób, a od osoby, która jako ostatnia złożyła wniosek o azyl, zostaną pobrane w najbliższym czasie. Został także przygotowany przez Urząd do Spraw Cudzoziemców projekt decyzji o udzieleniu azylu wyżej wymienionym osobom. Po utrzymaniu kart daktyloskopijnych ze Straży Granicznej szef Urzędu do Spraw Cudzoziemców w dniu 24 lutego zwrócił się ze stosownym pismem do ministra spraw zagranicznych – na podstawie art. 94 ust. 2 ustawy o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium RP – o wyrażenie zgody na udzielenie azylu. Spodziewamy się uzyskania odpowiedzi z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w terminie dwóch tygodni. W przypadku opinii pozytywnej ministra spraw zagranicznych zostanie niezwłocznie sporządzona notatka do Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. To jest również wymóg ustawy. Po uzyskaniu pozytywnej opinii szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, która powinna do nas trafić w terminie trzydziestodniowym, niezwłocznie zostanie wydana decyzja o udzieleniu tej grupie osób azylu w RP. Po uzyskaniu azylu przez te osoby wojewoda warmińsko-mazurski będzie mógł udzielić zgody na ich stały pobyt w Polsce.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo za zwięzłe...

(Dyrektor Departamentu Pomocy Socjalnej w Urzędzie do Spraw Cudzoziemców Szymon Hajduk: Przepraszam, Panie Przewodniczący, za taką formę, ale, tak jak mówię, to jest bardzo...)

Nie, nie trzeba. Zauważył pan, jaka była cisza na sali? Wszyscy wnikliwie słuchali tej informacji i nawet notowali niektóre dane. My uzupełnialiśmy wraz z panem przewodniczącym informacje na temat personalizacji tych kart...

Księży poprosimy również o takie zwięzłe – nie muszą być tak bardzo szczegółowe – wypowiedzi. Księży od tej strony znamy, zwłaszcza Caritas warmińsko-mazurski.

Proszę bardzo.

(Głos z sali: Warmiński.)

Nie warmińsko-mazurski?

(Dyrektor Caritas Archidiecezji Warmińskiej Paweł Zięba: Warmiński.)

Nie przyznajecie się do Mazur?

(Dyrektor Caritas Archidiecezji Warmińskiej Paweł Zięba: To jest oddzielna diecezja. Wszlibyśmy w nie swoje kompetencje.)

Oj tak, toby dopiero było...

Proszę bardzo.

Dyrektor Caritas Archidiecezji Warmińskiej Paweł Zięba:

Panie Przewodniczący! Pani Minister!

Bardzo dziękujemy za zaproszenie. Ja w kilku słowach... Być może w dyskusji poruszonych zostanie więcej problemów. Od 13 stycznia objęliśmy opieką te wszystkie osoby, które przybyły do Polski w pierwszej fazie ewakuacji. Nieustannie, powiedziałbym, dochodzą nowe osoby na zasadzie łączenia rodzin – wszystkie je do ośrodka przyjmujemy. Graniczną liczbą wyznaczoną przez umowę jest liczba dwustu osób. Tyle osób ta umowa obejmuje.

To, co już wybrzmiało w tych dwóch wcześniejszych wystąpieniach i co ja również chciałbym podkreślić, to fakt, że zarówno na etapie przygotowywania programu ewakuacji, jak i w trakcie jego trwania przez te niespełna dwa miesiące odczuwamy szczególną opiekę wszystkich instytucji – i rządowych, i samorządowych, i organizacji pożytku publicznego – które włączyły się w ten projekt. Moim zdaniem to gwarantuje sukces tego projektu. Życzyłbym i sobie, i każdemu innemu obywatelowi takiej opieki ze strony urzędników i wszystkich instytucji w tym państwie zajmujących się naszymi sprawami, bo to naprawdę jest imponujące. Może nawet czasami nierealistyczne i niemożliwe do utrzymania na dłuższym etapie, ale...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

W tym pierwszym etapie ci państwo rzeczywiście otrzymali pomoc ze wszelkich możliwych stron po to, żeby w naszym kraju mogli się odnaleźć. Liczymy na to, że po tych sześciu miesiącach nie zostaniemy sami. Ten program został tak skonstruowany, że zapewnimy tej grupie, która u nas przebywa, jakiś bezpieczny start, początek ich nowego życia tutaj.

Skala problemów jest olbrzymia, począwszy od takich typowych potrzeb życiowych, które, jak myślę, wszyscy nasi mieszkańcy mają zaspokojone w stopniu dobrym, a może nawet bardzo dobrym... Choć to nie mnie oceniać. Jest tutaj pani Walentyna, która u mnie mieszka...

(Przewodniczący Andrzej Person: Na pewno nie będzie narzekać.) (*Wesołość na sali*)

Przynajmniej nie w mojej obecności. (*Wesołość na sali*)

Poszczególne elementy tego programu są uruchamiane sukcesywnie. Najpierw kwestie zdrowotne, które nas bardzo interesowały, potem kwestie związane z legalizacją pobytu i sytuacją prawną... Przez Wspólnotę Polską i Uniwersytet Warmińsko-Mazurski organizowane są kursy języka polskiego. Obecnie stopniowo dodajemy inne elementy, które tym ludziom mają ułatwić poznanie naszego kraju, zorientowanie się w sytuacji czy raczej urealnienie... Oni wszyscy oczywiście o Polsce słyszeli, mają rodziny w Polsce, część z nich wielokrotnie w Polsce bywała. Ale inaczej jest, kiedy się tu przyjeżdża jako turysta, a inaczej kiedy trzeba wszelkim tym procedurom się poddać i sobie poradzić. Taki kurs orientacyjny, który pozwala im zapoznać się z podstawowymi aspektami życia w Polsce, z działalnością banków, organizacją opieki społecznej i służby zdrowia, funkcjonowaniem komunikacji... Mieliliśmy pana, który zapłacił karę za przejazd metrem bez biletu w Warszawie. To znaczy kupił bilet, ale go nie skasował. Gorliwość urzędnika, który nadzoruje... Wlepiono temu panu mandat, ale na szczęście komunikacja miejska w Warszawie zachowała się rzetelnie i zwróciła pieniądze temu panu. Nawet do takich sytuacji dochodzi, że... Tym ludziom trzeba po prostu o tym powiedzieć, trzeba ich nauczyć korzystania... Myślę, że w miarę możliwości będziemy włączać do tego programu jeszcze inne elementy. Ten najważniejszy, który koordynuje Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poprzez bank ofert, czyli to, co tych ludzi interesuje najbardziej... Rybaki czy Łańsk są miejscem ich tymczasowego pobytu i oni to doskonale rozumieją. Oczekiwania, co dalej... Staramy się urealniać te oczekiwania. Jesteśmy w ścisłym kontakcie ze służbami, codziennie wymieniamy się informacjami na temat ofert, propozycji pracy. One są dosyć rzetelnie weryfikowane po to, żeby nikogo z tych ludzi po przejściach wojennych, po przejściach związanych z ewakuacją, powiedziałbym, nie wpakować na kolejną minę, już w naszym kraju, związaną z nierzetelną pomocą, nierzetelną ofertą pracy czy mieszkania. Spłynęło do ośrodka nawet kilka propozycji matrymonialnych, ale niestety bez zdjęć... (*wesołość na sali*) ...niestety bez zdjęć, więc nie mogliśmy...

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Tak, troszkę tak.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Etap, który jest przed nami, najważniejszy, to stworzenie dla nich jakichś perspektyw, dopasowanie ofert, które do nas spływają. Tych ofert jest na chwilę obecną chyba więcej niż konkretnych potrzeb, co jest związane z tym, że w niektórych sektorach nie jesteśmy w stanie tych ofert zrealizować na chwilę obecną. Na przykład praca dla lekarzy. Moglibyśmy zatrudnić sześćdziesięciu lekarzy – tyle ofert czy zapytań przyszło – no ale jest jeden problem: żaden lekarz nie ma prawa wykonywania zawodu w Polsce i chy-

ba przez najbliższy rok mieć nie będzie. A więc żeby nie rozbudzać w tych ludziach nadmiernych oczekiwań, żeby nie składać obietnic, z których potem się nie wywiążemy... To może być podwójna trauma. Prawda? Doświadczenie wojny i przesiedlenia, a potem doświadczenie bezradności w kraju, który ich przyjął... Na tyle, na ile możemy w ramach obowiązujących ścieżek prawnych... Było takie spotkanie ministerstw, które współpracują w ramach tego programu, i jest zgoda co do tego, że nie można – ani nie ma takiej potrzeby – tworzyć ścieżek poza prawem. Nie ma takiej możliwości, chociażby w kwestiach nostryfikacyjnych... Nie będzie jakiejś szybkiej ścieżki, złamania dotychczasowych procedur w tym zakresie. Grupa przebywająca w Rybakach i w Łańsku to nie jest jedyna grupa emigrantów, która podlega różnego rodzaju procedurom. Czynienie jakiegoś wyłomu czy precedensu nie służyłoby sprawie emigrantów, którzy znajdują się na terenie Polski. My staramy się szukać jakiegoś umiaru, balansu pomiędzy oczekiwaniami i możliwościami. Mamy nadzieję, że 13 lipca w ośrodku nikt nie pozostanie, że wszyscy z nowymi perspektywami rozpoczną życie w naszej ojczyźnie.

Przewodniczący Andrzej Person:

Oby tak było. Dziękuję bardzo.

Poproszę MSZ, który w silnym składzie... Pan dyrektor Marek Ciesielczuk, pan dyrektor Tyciński, konsul Łukasik z Charkowa i radca Cieplak, który znany jest członkom naszej komisji, a który ma ogromną wiedzę na temat Wschodu, Polaków na Ukrainie czy Litwie.

Bardzo proszę, Panie Dyrektorze.

Dyrektor Departamentu Konsularnego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Marek Ciesielczuk:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Pani Minister! Szanowni Państwo!

Chcę powiedzieć, że sytuacja Polaków i osób pochodzenia polskiego przebywających na Ukrainie jest nieustannie w centrum uwagi Ministerstwa Spraw Zagranicznych, jednakowoż liczba osób pochodzenia polskiego pozostających w tej chwili na terenach kontrolowanych przez separatystów jest trudna do oszacowania. Konsulat ma utrudniony kontakt z tym środowiskiem. Szacujemy, że duża część osób pochodzenia polskiego opuściła teren zagrożony konfliktem, udając się do centralnych i zachodnich obwodów Ukrainy, a także do Polski. Spora część osób pochodzenia polskiego, którzy opuścili miejsca swego stałego zamieszkania w Donbasie... Przeważająca większość tych osób posiada Karty Polaka. Według naszych szacunków w strefie objętej konfliktem pozostało około stu trzydziestu, stu sześćdziesięciu osób pochodzenia polskiego. Obserwujemy powolny, aczkolwiek stały exodus tych osób z rejonów kontrolowanych przez separatystów.

Chciałbym jednocześnie zaznaczyć, że przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Charkowie nie posiadają żadnych możliwości dostępu do terenów kontrolowanych przez separatystów. Warto podkreślić, że większa część tego

obszaru objęta jest katastrofą humanitarną. Mieszkańcy tych terenów mają wstrzymane świadczenia społeczne, a osoby, które są w stanie wyjechać poza obszar kontrolowany przez separatystów, mogą otrzymywać świadczenia na przykład w Kramatorsku lub w Siewierodoniecku. Niemniej jednak dla tych osób, które są w stanie opuścić te tereny i wyjechać poza obszar ATO, a także mogą dotrzeć do konsulatu, istnieje pierwszeństwo w takich kwestiach, jak kontakt z konsulem, złożenie wniosków o wizę, o Kartę Polaka, o udzielenie pomocy finansowej czy pomocy żywnościowej. Mamy świadomość tego, że w tych okolicznościach można jedynie przekazywać podstawowe produkty żywnościowe, leki, środki czystości. Robimy to głównie poprzez organizacje polonijne, które działają w pobliżu strefy operacji antyterrorystycznej. Takimi punktami logistycznymi w strefie przyfrontowej, do których można dostarczyć pomoc humanitarną i tam ją złożyć w celu późniejszego rozdysponowania potrzebującym, są siedziby organizacji polskich w Starobielsku i Mariupolu. Do innych ośrodków, w tym także do Mariupola, ukraińskie władze odradzają podróże z uwagi na ewentualne działania separatystycznych grup dywersyjnych. Dowiezienie tam pomocy wymaga uprzedniego uzgodnienia z władzami Ukrainy, w tym uzgodnienia kwestii bezpieczeństwa transportu.

Na chwilę obecną do Konsulatu Generalnego RP w Charkowie tygodniowo wpływa kilkanaście zapytań od osób polskiego pochodzenia, które nigdy nie były zrzeszone w organizacjach polonijnych. Osoby te niejako przypominają sobie o swoim polskim pochodzeniu. Temat odnajdywania polskich korzeni i usilnego poszukiwania udokumentowanego polskiego pochodzenia zyskał szeroki rozgłos, szczególnie po udanej ewakuacji osób pochodzenia polskiego i Polaków z Donbasu, co miało miejsce w styczniu tego roku. Co tydzień kilka do kilkunastu osób z obszaru tak zwanej Ługańskiej Republiki Ludowej czy Donieckiej Republiki Ludowej składa wnioski o Kartę Polaka. Znakomita większość tych osób posiada polskie pochodzenie, a pozostałe korzystają z możliwości przedstawienia zaświadczeń z organizacji polonijnych.

Na chwilę obecną w regionie konfliktu nie przebywają na stałe osoby duchowne – jest to dla nas, nie ukrywam, dużym utrudnieniem □ – które mogłyby sprawować posługę dla miejscowej Polonii. Początkowo samozwańcze władze obu republik zmusiły księży rzymskokatolickich do opuszczenia kontrolowanych przez siebie terenów, pozwalając na pobyt jedynie przedstawicielom cerkwi i patriarchatu moskiewskiego. Na chwilę obecną represje nieco ustały. Tamtejsze władze wzywają nawet do powrotu księży katolickich do swoich parafii. Placówka nie jest ze wszystkimi osobami duchownymi w stałym kontakcie. Osobom pochodzenia polskiego w obwodzie ługańskim pomaga ksiądz, proboszcz parafii w Ługańsku, który zmuszony był ją opuścić. Obecnie kwestuje na rzecz swoich parafian zarówno na Ukrainie, jak i w Polsce. Jest on w stałym kontakcie z ukraińskimi władzami obwodu ługańskiego, które mają swoją siedzibę w Siewierodoniecku. Często także podróżuje do Starobielska, gdzie swoją siedzibę mają organizacje polonijne. Właśnie poprzez organizacje polonijne ze Starobielska stara się przekazywać pomoc dla osób pochodzenia polskiego, które znajdują się na terenach kontro-

lowanych przez władze separatystyczne. Pomocy księdzu w jego działaniach oczywiście aktywnie udziela konsulat. Należy podkreślić, że w Donbasie w chwili obecnej istnieje praktycznie jedna struktura organizacji polonijnej, z którą konsulat nie ma bezpośredniego kontaktu.

Panie Przewodniczący, Szanowna Komisjo, chciałbym powiedzieć, że konsulat nadal będzie zapewniał, mimo tych obiektywnych trudności, regularną pomoc materialną i rzeczową dla wszystkich osób przebywających w Donbasie, które o taką pomoc będą aplikowały bezpośrednio w urzędzie lub za pośrednictwem organizacji polonijnych.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo, Panie Dyrektorze.

Czy panie z ministerstwa pracy chciałyby powiedzieć na ten temat kilka zdań?

Proszę bardzo.

(Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu Walentyna Staruszko: Czy mogę zadać pytanie?)

Ależ oczywiście. Tylko proszę włączyć mikrofon, Pani Prezes.

Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu Walentyna Staruszko:

Przepraszam bardzo, o jakiej organizacji polonijnej pan powiedział? Ja nie zrozumiałam...

Dyrektor Departamentu Konsularnego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Marek Ciesielczuk:

Jest to organizacja polonijna w Makiejewce.

(Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu Walentyna Staruszko: W Makiejewce? A która? Bo tam są dwie.)

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Panie Przewodniczący, jeżeli można, to przekazałbym głos panu konsulowi generalnemu Stanisławowi Łukasikowi, który siedzi z mojej prawej strony i ma większą wiedzę na ten temat.

Przewodniczący Andrzej Person:

Proszę bardzo.

Konsul Generalny RP w Charkowie Stanisław Łukasik:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Ja chciałbym rozwinąć dwie myśli pana dyrektora. Pierwsza kwestia to jest problem tego, ilu jest Polaków w Donbasie. Przypominam sobie moment, kiedy zapadła decyzja o ewakuacji. W moim gabinecie spotkaliśmy się z panią przewodniczącą Staruszko, z panem przewodniczącym Terleckim i księdzem Grzegorzem Rapą z Ługańska i zastanawialiśmy się, jaka liczba osób wchodzi w grę, jeśli chodzi o ewakuację. Pani Walentyno, wtedy razem

ustaliliśmy, że to nie powinno być więcej niż sto osób, maksymalnie sto osób. Okazało się, że osób, które się zgłosiły... Po weryfikacji ich polskiego pochodzenia ewakuowaliśmy sto siedemdziesiąt osiem osób. Okazało się, iż to nie są wszyscy Polacy. Już po ewakuacji konsulat nadal otrzymuje zgłoszenia od osób, które z różnych względów nie skorzystały z ewakuacji, a uważają się za Polaków, za osoby z polskim pochodzeniem. Oni dalej zgłaszają akces do ewakuacji. Takich osób... Takich wniosków wpłynęło około stu trzydziestu, drogą mailową. Kiedy zaczęliśmy porządkować te sprawy... Treść takiego wniosku była mniej więcej taka: nazywam się tak i tak, mam polskie pochodzenie, zgłaszam prośbę o ewakuację do Polski. Na dole podpis i adres mailowy. Kiedy zaczęliśmy te sprawy porządkować i poprosiliśmy każdego nadawcę takiego maila o nadesłanie nam trzech dokumentów – po pierwsze, skanu jakiegokolwiek dokumentu potwierdzającego polskie pochodzenie przodków; po drugie, skanu pisemnego oświadczenia z podpisem, że dana osoba nie tylko posiada zameldowanie na terenach okupowanych, ale i w danym momencie tam fizycznie przebywa, a nie gdzieś w Kijowie, we Lwowie, w Dniepropietrowsku; po trzecie, wniosku o pomoc materialną – to okazało się, że odpowiedziało nam mniej niż trzydzieści osób. Pytanie: co z pozostałymi? Czy oni nie mogą znaleźć tych dokumentów, czy też nie spełniają tych kryteriów? A zatem odpowiedź na pytanie, ilu Polaków zostało w Donbasie, jest trudna. To jest pierwsza rzecz.

A druga kwestia to jest kwestia kontaktu z tymi Polakami w Donbasie. Pamiętam ten komfort pracy, kiedy w Doniecku przebywali i pracowali pani Walentyna i pan Terlecki, którzy byli naszym łącznikiem z Polakami. Pani Walentyna w tym czasie pełniła funkcję kuriera, ale nie kuriera z Londynu, tylko kuriera z Doniecka – sama, na własne ryzyko, przyjeżdżała do konsulatu z wnioskami o pomoc materialną, o zapomogi. Potem brała te pieniądze w ramach zapomóg, zawoziła tam i rozdzielala wśród tych Polaków. No, to była rzecz i ryzykowna, i niebezpieczna. Mieliliśmy taki dwie osoby. Dzisiaj niestety takich osób nie mamy. Po tym, jak pani prezes Staruszko wyjechała, pan Terlecki wyjechał, nie mamy niestety z kim tam kooperować. Jest jedna organizacja, w Makiejewce, prezesem jest pani Irena Erdman... Ale w kwestii ewakuacji, pomocy, ta osoba twierdzi, że nie ma potrzeby, jeśli chodzi o Polaków z Donbasu, ewakuacji, pomocy ani niczego innego. I koniec, kropka. Nie chcę w tym momencie tego rozwijać. Tak że pożytku z tego kontaktu mamy niewiele. Ten brak organizacji działających w Donbasie, brak tych pośredników, kurierów... Nasi konsulowie na razie, na tę chwilę, niestety jeździć tam nie mogą. Wcześniej nie mogli z uwagi na działania wojenne, a teraz... Wprawdzie teraz jest tak zwany rozejm, ale taki... no, niepełny. I to jest dla nas w tej chwili najważniejszy problem: jak pomagać tym Polakom, którzy tam zostali? Czy to jest trzydzieści osób, sześćdziesiąt, czy sto, a może więcej... Techniczny problem pomocy... Przesyłamy pomoc finansową, przesyłamy pomoc materialną z tych centrów logistycznych po ukraińskiej stronie linii rozgraniczenia, ale... Jak mówię, ja wspominam z pewną nostalgią te czasy, kiedy mieliśmy ten kontakt z organizacjami polonijnymi. Dziękuję.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo, Panie Konsulu.

Poproszę teraz ministerstwo pracy. Potem Wspólnota Polska i pan prezes Skolimowski, pani prezes Staruszko, a później rozpoczniemy dyskusję. Apeluję o zwartość wystąpienia, bo, jak wiem, pani minister ma czas ograniczony, jak my wszyscy.

Bardzo proszę.

Zastępca Dyrektora Departamentu Rynku Pracy w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Magdalena Sweklej:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Magdalena Sweklej, zastępca dyrektora Departamentu Rynku Pracy w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej.

Wysoka Komisji, ja bardzo króciutko, ponieważ pani minister i pan dyrektor przedstawili w dużej mierze, a właściwie kompleksowo, działania, które są podejmowane. Nasza współpraca będzie mogła być jeszcze bardziej intensywna już po zakończeniu tych procedur legalizacyjnych, ponieważ osoby, które będą miały przyznane prawo stałego pobytu, będą mogły być objęte również wsparciem urzędów pracy, jeśli chodzi o poszukiwanie pracy. Region, w którym w tej chwili te osoby się znajdują, nie jest może najłatwiejszy z punktu widzenia sytuacji na rynku pracy, ale wiemy o tym, że są to osoby o wysokich kwalifikacjach. Jeśli te procedury uznawania kwalifikacji zostaną zakończone pomyślnie, to również urzędy włączają się w pomoc. Tym osobom będzie przysługiwała pomoc podobnie jak obywatelom polskim na przykład na rozpoczęcie działalności gospodarczej. Po tym okresie ochronnym będzie można, jak myślę, wykorzystać wiele instrumentów w tym zakresie.

W tej chwili moi koledzy z innego departamentu resortu pracy są w kontakcie z urzędem pracy w Olsztynie i z osobami, które są objęte tym programem. Chodzi o kompletowanie dokumentów niezbędnych do uznawania okresów pracy na Ukrainie, co jest z kolei niezbędne do tego, aby móc skorzystać z możliwości, jakie daje umowa o koordynacji systemów zabezpieczenia społecznego między Polską a Ukrainą.

Poza tym ma miejsce współpraca z organizacjami pozarządowymi w celu wykorzystania środków z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich, jeśli chodzi o wsparcie ze strony NGO osób przesiedlonych w dalszej perspektywie. Myślę, że na tym zakończę...

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

(Zastępca Dyrektora Departamentu Rynku Pracy w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Magdalena Sweklej: Jeśli pan przewodniczący pozwoli, to poproszę jeszcze koleżankę z Departamentu Pomocy i Integracji Społecznej o krótkie uzupełnienie.)

Bardzo proszę, Pani Dyrektor.

Specjalista w Departamencie Pomocy i Integracji Społecznej w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Paulina Babis:

Bardzo dziękuję, Panie Przewodniczący.
Pani Minister! Szanowni Państwo!

Nazywam się Paulina Babis i zajmuję się cudzoziemcami, integracją cudzoziemców. Chciałabym tylko dodać, że oprócz tej grupy, która przybyła do Polski w ramach ewakuacji, są jeszcze osoby, które przyjechały samodzielnie do Polski. One mieszkają na terenie całego kraju. Wystosowane zostało pismo do wojewodów, aby służby społeczne zwróciły szczególną uwagę na te osoby i świadczyły wszelką możliwą pomoc społeczną na rzecz osób pochodzenia polskiego, które do nas przyjechały.

Do tego, co powiedziała pani dyrektor, dodam, że minister pracy zdecydował, jeśli chodzi o Fundusz Inicjatyw Obywatelskich, że zostanie wystosowana specjalna pula środków dla organizacji pozarządowych, żeby mogły zająć się kwestiami integracyjnymi. Także Fundusz Azylu, Migracji i Integracji, który wkrótce zostanie uruchomiony, będzie mógł zostać wykorzystany na rzecz świadczenia pomocy integracyjnej dla tej grupy osób. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, już oddaję głos. Pani wiceprzewodnicząca słusznie zwróciła mi uwagę, że pomyliłem panów prezesów. Ale to ludzkie podobieństwo powoduje, że to się mogło zdarzyć.

Pan prezes, premier Komolowski wskazuje...

(Głos z sali: Na panią Staszkiwicz.)

...na panią Staszkiwicz, główną specjalistkę, pracownika działu programowego. Tak mogą powiedzieć?

(Pracownik Działu Programowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Anita Staszkiwicz: Tak, oczywiście.)

Proszę bardzo.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Pracownik Działu Programowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Anita Staszkiwicz:

Tak, wszystkie. Te najwyższe.

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Pani Minister! Szanowni Państwo!

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” bardzo aktywnie w miarę swoich kompetencji, a nawet wybiegając poza swoje kompetencje, uczestniczy w programie na rzecz Polaków, którzy zostali ewakuowani i przyjechali do Polski 13 stycznia – to jest jedna grupa, o której mówiła pani minister – ale także na rzecz tych osób, które przyjechały na własną rękę z Donbasu. Wspólnota Polska ma kontakt z organizacjami polskimi, które działają na terenie Donbasu. Nie chciałabym jakoś bardzo szczegółowo wchodzić we wszystkie działania, w które się angażujemy. Ksiądz, dyrektor ośrodka, wspominał o programie edukacyjnym, o nauczaniu języka polskiego w Łańsku i w Rybakach. Obsługujemy ten projekt.

Korzystając z okazji, chciałabym zapytać, jeśli można, o ten kontakt ze wspomnianą organizacją polską. My mamy z tą organizacją polską i z panią Erdman kontakt i telefoniczny, i mailowy, i za pośrednictwem wszystkich możliwych komunikatorów. Jest pytanie, jest problem, jak traktować tę organizację, która, jak wiemy... Pani prezes Erdman została przewodniczącą organizacji mniejszościowych w Donieckiej Republice Ludowej. Powstaje zatem problem... no, natury troszeczkę politycznej. Ja zdaję sobie sprawę z tego, że to jest wrażliwy temat. Jest to problem. Możliwości, żeby dotrzeć do tych Polaków, znalazłyby się... Tutaj na terenie Polski, a dokładnie w Warszawie, studiuje córka pani Erdman – ona chętnie byłaby takim łącznikiem i z organizacją, i z Polakami, którzy tam przebywają. Pytanie, czy... My jako organizacja, jako stowarzyszenie, znając zasługi pani prezes Erdman dla całego środowiska polskiego, które obecna tutaj pani prezes Staruszko – jak myślę, bo rozmawialiśmy na ten temat – potwierdzi... One są niewątpliwe. Tylko że jest pytanie o status tej organizacji, o uznawalność tej organizacji. Chodzi o to, w jakim zakresie chcemy, możemy się angażować...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, tak.

...Zdając sobie sprawę z tego, że pani prezes opowiedziała się po stronie władz...

(Głos z sali: Ludowych.)

...ludowych. Tak. Myślę, że to jest problem... Chodzi o to, żeby mieć tego świadomość, o to, żeby to wybrzmiało, zostało wyartykułowane.

(Wypowiedź poza mikrofonem) (Rozmowy na sali)

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Proszę o spokój. Zaraz wszyscy będą mieli szansę... Zgłosił się pan dyrektor Tyciński z MSZ w tej sprawie.

Proszę.

Zastępca Dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Wojciech Tyciński:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Wysoka Komisjo! Pani Minister!

Ja à propos kwestii, o której pani teraz wspominała. Ze względu na delikatność tej sprawy, chciałby zaprosić panią do ministerstwa, abyśmy sobie szczegółowo przedyskutowali tę sprawę i możliwości współpracy. Dobrze?

(Pracownik Działu Programowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Anita Staszkiwicz: Oczywiście. Bardzo chętnie.)

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Dobrnęliśmy niemal do końca, a na końcu są osoby najważniejsze, wokół których to wszystko się toczy. Pani Prezes, muszę powiedzieć, że... Właściwie to powinienem wstać i pogratulować tak wspaniałej postawy. Na pani temat

wszyscy bez wyjątku mówili tyle pięknych słów. Dzisiaj pan konsul, a jeszcze wcześniej wiele innych osób... Ja myślę, że gdyby taka była postawa wszystkich Polaków, chociaż na świecie najczęściej ci, którzy działają dla Polonii i dla Polaków... Wówczas wszystko byłoby dużo łatwiejsze, zwłaszcza w tak ciężkich chwilach. Bardzo gratuluję w imieniu komisji, pana marszałka i wszystkich, którzy o pani działaniu tyle dobrego słyszeli.

Jeżeli pani chciałaby coś dodać, coś wyjaśnić albo o coś zapytać, to proszę bardzo.

Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu Walentyna Staruszko:

No właśnie chciałabym, jeżeli można...

Szanowny Panie Przewodniczący! Szanowna Pani Minister! Szanowni Państwo!

Jako jedna z osób na liście ewakuowanych przede wszystkim chciałabym wyrazić ogromną wdzięczność za świetnie przygotowany program, za życzliwość. Jest tylu ludzi w Polsce, którym chciałabym podziękować, że po prostu wszystkich nie uda mi się wymienić. To rząd polski, to organizacje pozarządowe, to zwykli ludzie z tych gmin, które nas otaczają, którzy przychodzą do nas, przywożą jakieś rzeczy... Teraz już wiemy, że kiedy zbieraliśmy te 30 kg, które mogliśmy ze sobą przywieźć, to można było nie brać odzieży, można było wziąć co innego... Proszę sobie wyobrazić, jaka to jest trudna rzecz, żeby z całego swojego domu wybrać 30 kg i gdzieś daleko pojechać. Pojechać, nie mając pracy i nie wiedząc, jak to się wszystko ułoży...

Bardzo jesteśmy wdzięczni za inicjatywę naszego księdza dyrektora, który pozwolił rodzinom z okolicy naszego ośrodka zaprosić do siebie rodziny z listy ewakuowanych, przez co mogą oni w takiej bezpośredniej rozmowie, bezpośrednim kontakcie trochę poznać realia polskie. Jesteśmy wdzięczni za ten świetny ośrodek i za ten odpoczynek, bo doprawdy w pierwszych tygodniach najbardziej potrzebowaliśmy odpoczynku. Każde trzaśnięcie drzwiami wydawało nam się wybuchem. To można zrozumieć, ale żeby zrozumieć, w jakim stanie jest Donieck, trzeba tam być, trzeba tam przeżyć kilka dni. Wtedy wszystko się zrozumie. Jeżeli się przyjedzie na jeden dzień, to trudno będzie poznać, o co chodzi.

Ja wiem, że kiedy wrócę, to moi koledzy zapytają mnie: jaką musimy podjąć decyzję? Historia tych naszych decyzji była długa. Przede wszystkim prosiliśmy o repatriację. Zadzwonił do mnie pan ambasador i powiedział, że to jest absolutnie nierealistyczna prośba i że jeżeli będziemy na to nalegać, to potrwa ponad rok, a tak długiego czasu nie mieliśmy. Dlatego powiedzieliśmy, że nie, niech to nie będzie repatriacja, niech to wygląda jakoś inaczej. Teraz ja rozumiem, że zrobiliśmy błąd. Jeżeli jakaś grupa będzie jeszcze ewakuowana... Ja bym jej radziła zwracać się z prośbą o repatriację, a nie ewakuację.

Wśród nas, jak tu państwo słyszeliście, jest dziewiętnastu emerytów. Oni muszą podjąć decyzję, czy wracać do Doniecka, czy zostać tutaj. Nie każdy z nas jest przygotowany na to, żeby liczyć tylko na pomoc społeczną. Jeżeli nawet wysoką, bardzo wysoką emeryturę ukraińską podzie-

lić przez osiem, jak to jest na dzisiaj, to z tego niemal nic nie zostanie. Emeryci, którzy przyjechali, chcą pracować. Czy dostaną taką możliwość? To jest pytanie. Ja rozumiem, że my... No, mnie trudno na ten temat mówić. Z jednej strony ja rozumiem, że Polska nic nie jest mi winna. Polska mnie i mojemu towarzystwu zawsze pomagała, a ja dla niej nic nie zrobiłam. Z drugiej strony ja rozumiem te osoby, które jak każdy żywy człowiek chcą zapewnić sobie pewną samodzielność, zdolność utrzymania się i mieć godną sytuację w nowym państwie. Dlatego ta kwestia pracy dla nas jest nadważna. Tak ważna, że trudno to zrozumieć komuś, kto sam nie był w takiej sytuacji. Chcielibyśmy być pewni, że jeżeli przychodzą jakieś oferty pracy, to ten ofertodawca zgodzi się czekać półtora miesiąca, albo może i więcej, zanim skończy się ten program, zanim trochę nauczymy się języka polskiego. A może spróbować już teraz?

Potrzebujemy jeszcze bardziej detalicznych konsultacji prawnych, bo na przykład nie rozumiemy, dlaczego książeczka pracy, która była prowadzona od dnia, w którym ktoś z nas skończył szkołę i podjął pierwsze samodzielne kroki na uczelni czy w pracy, nie jest wystarczająca. Wychodzi na to, że my wszyscy musimy teraz pojechać na Ukrainę, zrobić kopie dokumentów, które musi potwierdzić notariusz ukraiński, a potem to wszystko poodsyłać do urzędu pracy w Kijowie i nie wiadomo, ile czekać. Ten urząd ma chyba dużo pracy i bez nas. Nie wiadomo, ile będziemy czekać na jego odpowiedź i czy doczekamy się. Może można byłoby to jakoś zmienić? Żeby wystarczyły te nasze książki pracy, żeby stamtąd wziąć informację o stażu Kiedy przygotowaliśmy się... Przepraszam, ale jeżeli ja za długo mówię, to pan przewodniczący niech mi przerwie.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Gdy przygotowaliśmy się do wyjazdu... Ja po prostu byłam zachwycona kwestionariuszem, jaki dostaliśmy z konsulatu charkowskiego, któremu jesteśmy niezmiernie wdzięczni tak jak i całej służbie konsularnej na Ukrainie. Tam były wymienione: doświadczenie, wykształcenie, zainteresowania, umiejętności. Rozumiem, że potrzebny byłby cały zespół specjalistów, który mógłby to wszystko opracować odnośnie do wszystkich członków rodziny. Bo przecież każda rodzina przez długie lata znalazła dla siebie jakieś miejsce, miejsce, w którym wszyscy członkowie rodziny mogli realizować swoje zdolności i umiejętności. My jesteśmy przygotowani do tego, żeby zmienić zawód. Możemy mieć nie tak dobrze opłacalną pracę, ale musimy być pewni, że tej płacy nam wystarczy na to, żeby siebie utrzymać. Nikt z nas nie jest moralnie przygotowany na to, żeby żyć tylko ze świadczeń społecznych. Przepraszam, ja nawet nie wiem, co jest gorsze: bomba nad głową, czy takie istnienie, kiedy można liczyć tylko na pomoc ze strony kogoś nawet bardzo życzliwego?

Poruszono tu kwestię kościoła. Ja nie wiem, w jaki sposób to trzeba zrobić, ale w Doniecku powinien być ksiądz. Nasz kościół już został porabowany, a razem z kościołem i nasze towarzystwo, bo wynajmujemy pomieszczenie w kościele. Gdyby ksiądz był, może byłoby inaczej. To nie jest gwarancja, że byłoby inaczej, ale byłaby jakaś nadzieja.

Jeżeli mówić o kontakcie z Polakami w Doniecku, to w Makiejewce jest taka pani, Ludmiła Winnicka. Ona i przyjedzie do konsulatu, i przekaże wszystko, i robi

wszystko, i niczego się nie przestraszy. No i ja jestem. Jeżeli coś trzeba, to... Nie tylko, że z przyjemnością pojedę, bo i tak muszę pojechać do Doniecka jeszcze nie raz. Nie tylko muszę, ale i chcę.

Dziękując bardzo za wszystko konsulatowi, Wspólnocie Polskiej, Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Fundacji „Wolność i Demokracja” i licznym organizacjom, bardzo bym prosiła o takie rzeczy jak konsultacje prawnika – one pomogą nam zrozumieć, do czego mamy prawo, a do czego nie, czego możemy się spodziewać, czego nie możemy się spodziewać – oraz szerokie zapoznanie z ofertami pracy. Naturalnie, że potrzebujemy jakiejś pomocy w opłacie mieszkania, przynajmniej w ciągu jednego roku. Ja myślę, że najszybciej w Polsce odnajdą się przedsiębiorcy. Dla wszystkich pozostałych to może być poważnym problemem.

I sprawa lekarzy. Nie mówmy o poziomie medycyny na Ukrainie w ogóle, ale... Mnie się wydaje, że kształcenie lekarskie na Ukrainie było niezłe. Doniecki uniwersytet medyczny dostał statut narodowego dlatego, że jest jednym z lepszych na Ukrainie. Czy można byłoby jakoś rozpatrzyć tę kwestię tak, żeby lekarz pracował... no może nie jako lekarz, ale, nie wiem, w funkcji pielęgniarki albo jakoś inaczej i w ten sposób, pracując, mógł potwierdzać swoje kwalifikacje? Nie jestem w tym specjalistą, może głupstwa mówię, ale jakiś krok trzeba... Inne kraje podchodzą do tego inaczej. Ja wiem, że przyjeżdżali tam nawet specjaliści ze Szwecji, którzy próbowali przekonać naszych lekarzy, że tam dostaną pracę od razu i nie będą musieli robić nostryfikacji dyplomów. No i chyba to komuś... Nasi lekarze mówią, że są Polakami, że innych możliwości nie chcą rozpatrywać. Ale jeżeli człowiek znajdzie się w sytuacji bez wyjścia, to trudno... Trzeba i o tym pomyśleć. Dziękuję państwu bardzo.

Przewodniczący Andrzej Person:

I my bardzo dziękujemy, Pani Prezes.

Wiem, że zgłosiły się dwie osoby ad vocem, w sprawach, które pani poruszyła. Pan dyrektor Ciesielczuk i ksiądz. Prawda? I pani z ministerstwa pracy.

Proszę bardzo.

Dyrektor Departamentu Konsularnego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Marek Ciesielczuk:

Panie Przewodniczący, jeśli można, odniosę się do kwestii, którą poruszyła pani Staruszko, a mianowicie trybu przyjazdu tych osób do Polski. Przyjazd do Polski w ramach ustawy o repatriacji nie był możliwy z tego prostego względu, że terytorium Ukrainy, że tak powiem, nie jest objęte możliwością przyjazdu do Polski w trybie ustawy o repatriacji. Należałoby zmienić przepisy, a my jako to gremium nie jesteśmy w tym momencie władni zabierać głos w tej sprawie. Różnica między ewakuowanym a repatriantem, jak wiadomo, polega na tym, że repatriant nabywa obywatelstwo z chwilą przekroczenia granicy, a ewakuowany po przyjeździe jest ciągle obywatelem tego kraju, które obywatelstwo posiadał w momencie przekroczenia

granicy. Tak że niestety można było zastosować tylko taką a nie inną procedurę, co wynikało z uregulowań ustawowych. Dziękuję.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

I ksiądz jeszcze. Tak? A może niepotrzebnie wywołałem księdza? Widziałem rękę w górze, więc...

Dyrektor Ośrodka Edukacyjno-Wypoczynkowego „Rybaki” Caritas Archidiecezji Warmińskiej Piotr Hartkiewicz:

Ja dwa słowa odnośnie do kwestii konsultacji prawnika i kwestii przygotowania do zawodu. To wszystko jest w programie przewidziane i będzie realizowane. Jak ksiądz dyrektor i wszyscy tutaj zauważyli, ten proces trwa, nie wszystko na raz. Wszystkiego na raz zrobić się nie da. Na razie jest nauka języka polskiego, jest też możliwość konsultacji prawnych. Dla chętnych będą też spotkania z doradcą zawodowym, który będzie pomagał odpowiedzieć na pytanie: co umiem, co potrafię, a jaki jest rynek pracy i co mi oferuje? Na pewno to wszystko będzie. Będziemy wychodzić naprzeciw tym oczekiwaniom.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Przepraszam bardzo, pani dyrektor jeszcze? Oczywiście.

Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu Walentyna Staruszko:

Przepraszam bardzo... Jak do mnie przyjdą emeryci i zapytają „czy musimy wracać, czy możemy zostać w Polsce”, to jak im mogę odpowiedzieć?

Przewodniczący Andrzej Person:

Pani minister odpowie na to pytanie.

Minister Spraw Wewnętrznych Teresa Piotrowska:

Ja chciałabym zwrócić uwagę na to, że kiedy przygotowaliśmy ten program, zakładaliśmy, że będzie on trwał sześć miesięcy. Zakładaliśmy, że w ciągu pierwszych trzech miesięcy nastąpi załatwienie wszystkich spraw formalnych. Jesteśmy w drugim miesiącu, niecałym... Muszę bardzo serdecznie poprosić o trochę cierpliwości. Pół roku to jest dosyć dużo czasu na to, żebyśmy wszystkie te problemy, które pani poruszyła, rozwiązywali indywidualnie. Bo tak naprawdę do każdej osoby, również tej, która ma uprawnienia emerytalne w tej chwili, musimy podejść indywidualnie. Musimy sprawdzić, czy dana osoba jest jeszcze zdolna do pracy i czy będzie mogła tutaj pracować. Być może wśród tych osób są również takie osoby, które ze względu na swój stan zdrowia i wiek takiej pracy podjąć nie będą

mogły. Chcielibyśmy – i o tym rozmawiamy – zaangażować w tę opiekę nad osobami starszymi, które być może nie będą mogły znaleźć pracy ze względu na swój wiek i stan zdrowia, organizacje pozarządowe. Chodzi o to, żeby te organizacje mogły, sięgając po środki, takimi osobami się zająć. Nie chcielibyśmy, żeby ktokolwiek z tej grupy musiał wracać w tamte rejony, przecież ciągle niebezpieczne. Tak jak deklarowałam od samego początku, będziemy podchodzili indywidualnie do każdej osoby. Każdy problem będziemy chcieli rozwiązywać, szukając ludzi, którzy już w tej chwili deklarują taką pomoc, zgłaszają propozycje pracy, propozycje zamieszkania. Najczęściej to jest tak, że albo samorząd taką deklarację składa, albo są to duże firmy, które mają możliwości przyjęcia do pracy i zabezpieczenia mieszkania. W związku z tym bardzo proszę o cierpliwość. Będziemy się zastanawiali, w jaki sposób pomóc tym osobom, które... Tak jak powiedziałam, te emerytury i renty przełożone na polskie realia są bardzo niewielkie i one rzeczywiście nie wystarczą. Samo korzystanie z pomocy społecznej to za mało. Do każdej sprawy, do każdej osoby musimy podejść indywidualnie.

Jeśli pan przewodniczący pozwoli, to chciałabym bardzo, bardzo serdecznie podziękować wszystkim tym, którzy od samego początku w ten projekt się angażują. Przede wszystkim chciałabym podziękować organizacjom pozarządowym, Wspólnocie Polskiej, panu premierowi. Kiedy zaczynaliśmy, wcale nie było łatwo. I za tę gotowość naprawdę wielki szacunek i podziękowania. Bardzo dziękuję Caritasowi, księdzu dyrektorowi, księdzu Piotrowi, bo to oni wzięli odpowiedzialność za codzienne... Nie było, nie wiem, nocniczków, a przyjechało dużo małych dzieci, czy lodówki na insulinę, a jedna z osób wymagała takiego zabezpieczenia... Dziękuję wszystkim, którzy się w to włączyli, również przedstawicielom poszczególnych resortów. Gdybyśmy działali w pojedynkę, toby nic z tego nie było. Administracja rządowa wykazała współdziałanie: ramach samej ewakuacji współdziałały Ministerstwo Spraw Zagranicznych z Ministerstwem Obrony Narodowej; mój resort, czyli MSW, niejako przejął naszych gości na lotnisku w Malborku, a potem w działania włączyły się Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Ministerstwo Zdrowia i ministerstwo edukacji.

Jeśli chodzi o lekarzy, to my wiemy... Bardzo cenimy te osoby z Ukrainy, które do nas przyjechały. W Polsce jednak obowiązuje dzisiaj taki stan prawny i musimy go przestrzegać. Jesteśmy w nieustającym kontakcie z ministrem Arłukowiczem, zastanawiamy się nad tym, jak ten problem rozwiązać. Ale teraz jest czas na naukę języka polskiego. Bo nawet najlepszy lekarz z Ukrainy, który nie zna języka polskiego na tyle, żeby mógł się dobrze komunikować, będzie miał problem.

A jeśli chodzi o profesjonalną pomoc prawną – ksiądz dyrektor mnie tu wyręczył – to ona jest możliwa i na pewno będzie zorganizowana, bo tak ten program został ukształtowany, żeby wykorzystać wszystkie możliwości rozwiązywania państwa problemów tu na miejscu, a także potem, kiedy nasi goście będą się usamodzielniali.

Chciałabym państwa uspokoić i powiedzieć, że to nie jest tak, że oferty, które do nas trafiają... Wyczułam, że jest niepokój dotyczący tego, że one dzisiaj są, a jutro czy

za miesiąc może ich nie być. Nie, to są oferty specjalne – tylko i wyłącznie dla osób, które do nas przybyły z rejonu Donbasu czy Ługańska. W związku z tym one na państwa czekają. Pracodawcy, którzy złożyli nam takie oferty, samorządy, które złożyły nam takie oferty, doskonale znają nasz program. Oni będą gotowi przyjąć rodziny czy osoby do siebie wtedy, kiedy te rodziny czy te osoby będą na to gotowe. Nie ma obawy, że te oferty dzisiaj w naszym banku są, a jutro ich nie będzie, bo pracodawca się zniecierpliwi. Tak że chciałabym państwa uspokoić. Raz jeszcze bardzo, bardzo serdecznie dziękuję wszystkim organizacjom pozarządowym, wszystkim tym, którzy włożyli w to kawałek serca. Dziękuję.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo, Pani Minister.

Wiem, że pan premier Komołowski... Ja dodam tylko jedno zdanie w swoim imieniu, ale, jak myślę, nie tylko w swoim. Może górnolotne... Nie minęły jeszcze dwa miesiące, ale możemy powiedzieć, że Polska ten egzamin, bardzo trudny, zdała pozytywnie. Tak mi się wydaje, choć to jeszcze nie jest czas na podsumowania.

Bardzo proszę, pan premier Komołowski.

Prezes Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Longin Komołowski:

Ja od samego początku obawiałem się pewnego scenariusza, który tutaj w Polsce może się zrealizować, ale uspokajały mnie rozmowy między innymi z panią Staruszko. Wielokrotnie rozmawialiśmy na głośnym telefonie, jak pani Staruszko jeszcze była tam, w Donbasie. Pytaliśmy cały czas... Pani Anita, jako że... Przedtem, jak pani była konsulem, panie współpracowały bardzo długo, a więc jest jakaś więź między paniami i zaufanie. Ja cały czas pytałem, jak to będzie z tym przyjazdem. Czy osoby, które przyjadą, zdecydują się na pobyt na stałe? Odpowiedź była taka: przyjedziemy i zobaczymy; jest wojna i my musimy stamtąd wyjechać; dopiero na miejscu stwierdzimy, jak to będzie. Odnosząc się do... I ja bym sugerował, żebyśmy dalej w tym duchu rozmawiali, bo jeżeli my teraz... Przyznaję, że... No, muszę to powiedzieć. Zabrzmiało mi niedobrze to pytanie, czy lepiej zostać w huku bomb, czy przyjechać tutaj na tę niepewność... No, mam wątpliwości. No, ja tak odebrałem te słowa.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ale, Pani Walentyno, tak je odebrałem. Jeżeli źle je odebrałem, to proszę to sprostować.

(Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu Walentyna Staruszko: Dobrze. Ja uściślię to.)

No właśnie... Jeśli chodzi o repatriację, to trzeba pamiętać o tym, że w Polsce ten proces trwa od dawna. To jest pewien mechanizm. Ja rozumiem, że jak się rozumie tę repatriację w ten sposób, że ktoś przyjeżdża i dostaje mieszkanie, dostaje pracę, dostaje pewien... Trzeba jednak spojrzeć na to, ile osób rocznie przyjeżdża w ramach tego systemu, jakie środki państwo polskie może na to przeznaczyć. Porównując to, co państwo polskie przeznaczyło na

ten projekt... To jest kompletnie nieporównywalne. To jest o wiele, powiedziałbym, bogatszy projekt, przeznaczony dla większej grupy osób itd. My musimy – my Polacy tutaj i państwo przyjeżdżający – sobie nawzajem zaufać, uwierzyć, że robimy wszystko, co jest możliwe do zrobienia. No przecież państwo chyba to widzą. Prawda? Jeżeli jest potrzebny ten prawnik... Jaki to jest problem, żeby zwrócić się w tej sprawie do księdza? Niech on będzie... Oczywiście, że jeżeli jest potrzeba, to można nie czekać i to zorganizować. Najgorzej byłoby, gdyby... Jak była tam pani premier, usłyszałem wypowiedź jednej z osób przyjeżdżających do telewizji. No, telewizja jest telewizją... Pytanie brzmiało tak: no i co, zaproponowali panu coś? Nie, no jak do tej pory nic mi nie zaproponowali. No, jeżeli my podejmiemy do tej sprawy na zasadzie: albo nam coś proponują i będzie dobrze, ale że nic nam nie zaproponowali... Jeżeli takie będzie podejście, no to będzie katastrofa, to skończy się ten projekt tym, że będziemy mieli do siebie wzajemne pretensje, że nie wyszło tak jak trzeba. Przepraszam za ten ton, ale naprawdę... My musimy wspólnie... Zwracam się tutaj również do pani Charczenko. Chodzi o to, żebyśmy wspólnie wzięli odpowiedzialność za ten projekt. Pani jako przewodnicząca, pani wiceprzewodnicząca tamtejszego związku... Chodzi o to, żebyśmy razem naprawdę uczciwie i wręcz codziennie rozmawiali o tym, jakie są potrzeby. Pani minister deklaruje, że jak są potrzeby... Potrzebny jest prawnik? Proszę bardzo, będzie prawnik. Ale ważny jest również ten element samodzielności. Pogrzebać w internecie, poszukać przez znajomych, popytać... Jeżeli tego nie będzie i będzie tylko czekanie na to, że my przyniesiemy pracę itp., to będzie katastrofa. Jeżeli chcemy dobrego efektu, to musimy o tym ciągle rozmawiać, myśleć, wspólnie działać, pobudzać tych ludzi do aktywności.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Najlepszym dowodem na to, jak potrzebna była ta dyskusja, jest fakt, że mija półtorej godziny i jeszcze nie dałem szansy na zabranie głosu nikomu z senatorów. Za chwilę pewnie zostaną zwolniony...

Ksiądz, proszę bardzo.

(Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu Walentyna Staruszko: Czy mogę? Dwie minutki...)

Oczywiście, pani prezes ma zawsze pierwszeństwo, nawet przed księdzem.

Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu Walentyna Staruszko:

Przepraszam, ja może jakoś nie tak to powiedziałam i pan przewodniczący źle mnie zrozumiał. Ja nie mówię o wszystkich, którzy przyjechali. Ja jestem pewna, że ludzie w młodszym wieku, tak do połowy statystycznego życia, na pewno świetnie odnajdą się w Polsce. To, że podejście może trochę zostało zmienione... To nie dlatego, że chcieli zobaczyć, jaka jest Polska, tylko ze względu na to, jak zmieniła się sytuacja w Doniecku. Teraz jest tak, że niby

nie ma wojny, ale miasto niszczone jest jeszcze bardziej niż w czasie wojny. Wszystkie drogi są zablokowane, żywności do Doniecka zawieźć się nie da, wyjechać po te emerytury się nie da. Formalnie mają prawo, ale jest jeden jedyny autobus Donieck – Kijów. Bilet do Połtawy kosztuje połowę emerytury. Pojechać i wrócić i emerytury nie ma. Ja jechałam tam i widziałam, że plony nie zostały zebrane, pola nie zostały zaorane, a są zaminowane. Donieck nie może nawet wyhodować dla siebie tego, co mógłby dla siebie wyhodować. Mosty są zniszczone. Czy może ktoś sobie wyobrazić miasto, w którym było milion mieszkańców i zostało nie mniej jak pół miliona? Tam nie przyjeżdża żaden pociąg – ani pasażerski, ani towarowy. Tam jest prawdziwa katastrofa. Polaków tam jest nie sto i nie sto pięćdziesiąt. Zgodnie ze spisem ludności, który był przeprowadzony co prawda dziesięć lat temu, sześć tysięcy osób w całym obwodzie donieckim przyznało się, że są Polakami, w tym cztery tysiące z samego Doniecka. Tak że nawet jeżeli 90% wyjechało, to nie mniej jak czterysta osób tam jeszcze jest.

Jeżeli mówić o tych osobach starszych, to one nigdzie nie wyjadą, bo nie mają paszportów zagranicznych i nie mają siły na to, żeby sobie te paszporty zrobić. Jeżeli mówić w ogóle o mężczyznach, to oni w ogóle nie mogą wyjechać stamtąd, pod żadnym warunkiem. Oni trafią do wojska, gdzie im powiedzą, że muszą strzelać w kierunku Doniecka, w którym może mieszkają ich matki albo babcie.

Sytuacja Doniecka jest tragiczna. Ja nie wiem, czy to miasto przetrwa, czy ono w ogóle będzie. Dlatego ktoś musi mu pomóc. Sytuacja emeryta, który przyjechał tu i rozumie, że przyjechał na łaskę – wszyscy są bardzo delikatni i nie chcą mu tego pokazać, ale on wewnątrz siebie rozumie, że tak jest – też jest tragiczna. I to chciałam powiedzieć.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Jeszcze księdza dyrektora poproszę o zabranie głosu.

Dyrektor Caritas Archidiecezji Warmińskiej Paweł Zięba:

Część tych obaw jest obawami takimi trochę pozornymi, Pani Walentyno, bo zapytanie, co zrobią emeryci, jeśli... To może wprowadzać komisję w pewien błąd. Ta grupa emerytów jest grupą bardzo zróżnicowaną. Wśród emerytów są osoby, które według polskich przepisów jeszcze nie powinny mieć emerytury i powinny się odnaleźć na rynku pracy, bo mają sześćdziesiąt lat. Wiek emerytalny w Polsce to sześćdziesiąt pięć lub sześćdziesiąt siedem lat. Część tych emerytów ma czterdzieści lat; to są emerytury wojskowe. A więc uogólnianie, że emeryci, bez doprecyzowania... To może troszeczkę wprowadzać w błąd.

Poza tym nikt z tych emerytów nie przyjechał samotnie – wszyscy przyjechali ze swoimi rodzinami. My nie wyobrażamy sobie takiego modelu – pani jest przecież z córką i z zięciem – że panią będziemy się zajmować oddzielnie, a córką i zięciem oddzielnie. W Polsce też są rodziny wielopokoleniowe. Traktujemy jako pewien system... Żadna z tych osób, które są emerytami, nie jest samodzielna w tym sensie, że każda istnieje w jakimś większym środowisku,

które ma obowiązek moralny zaopiekować się nią. Tak jak ta pani, która zmarła... Ona nie przyjechała sama, tylko z córką. My od początku uważaliśmy, że jeśli mamy im pomóc i ten system ma być wydolny, o czym mówił pan premier, wspominając, że ta pomoc musi być realna... My realnie zakładaliśmy, że część obowiązku utrzymania tych osób starszych spocznie na członkach ich rodzin. Podobnie jest w Polsce. Ja też mojej mamie co miesiąc daję jakieś pieniądze, bo ona ze swojej polskiej emerytury nie jest w stanie zapłacić wszystkich rachunków. W Polsce to jest normalna sytuacja. Ja państwa uczulam na każdym kroku, że wy macie w tej chwili więcej przywilejów niż każdy polski obywatel, ale za chwilę będziecie mieli i te same przywileje, i te same obowiązki, skoro zdecydujecie się mieszkać w tym kraju. Na wstępie dostaliście pomoc, której bardzo często polscy obywatele nie dostają. Niektóre środowiska robią z tego pewien wyrzut, co dla mnie jest niezrozumiałe, ale chyba wynika z tego, że nie rozumieją sytuacji wojny i konieczności ewakuacji z terenów wojny. Oni niejako zarzucają, że państwo otrzymujecie za dużo, że polski rząd was traktuje niewspółmiernie lepiej niż swoich własnych obywateli.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Ja tu nie jestem, broń Boże, rzecznikiem rządu, ale trzeba szukać jakiegoś umiaru. My państwu oddaliśmy całe swoje serce, swój czas i swoje zdrowie i na pewno nie pozwolimy na to, żeby państwo zostali na lodzie, co, jak myślę, wielokrotnie udawałem swoją postawą, ale też nie na wszystkie potrzeby w danej chwili możemy odpowiedzieć. No chociażby z tym prawnikiem... Sytuacja w wielu sprawach jest tak skomplikowana, że dopiero się wyjaśnia. Wprowadzanie prawnika przed pewnymi procedurami spowoduje, że on za chwilę będzie musiał przyjeżdżać drugi raz, trzeci raz. Pewne niezrozumienie na przykład z procedurami nostryfikacyjnymi... Uruchomiliśmy procedury nostryfikacyjne i za chwilę pojawiła się cała grupa osób, które przyniosły świadectwa z podstawówki do nostryfikacji. One nie mogły zrozumieć, że nie ma potrzeby nostryfikowania świadectwa z podstawówki, jeśli już mają nostryfikowane świadectwo ze szkoły średniej albo dyplom studiów wyższych. A więc nie na wszystkie państwa prośby możemy odpowiedzieć pozytywnie, bo rozumiemy pewne mechanizmy funkcjonowania w tym kraju i wiemy, że pewne rzeczy są niepotrzebne. Prywatny pracodawca nie pyta o staż pracy na tym etapie zatrudniania. Państwowy – owszem, no bo się liczy staż pracy i inne... Prywatnego nie interesuje książeczka pracy. W poszczególnych przypadkach będziemy pomagać załatwiać te procedury, ale trzeba pamiętać o tym, że one nie obowiązują wszystkich i nie na wszystkich etapach ta pomoc jest absolutnie teraz potrzebna. Proszę mnie dobrze zrozumieć: taka pomoc jest przewidziana w tym programie, my państwu pomożemy, tylko na odpowiednim etapie i adekwatnie do wyzwań, jakie przyniosą konkretne sytuacje waszego życia.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Oddaję głos pani senator Sztark, ale wcześniej chciałbym we własnym imieniu i, jak myślę, imieniu kolegów zadeklarować, że to miejsce, czyli komisja, jest forum dys-

kusji... Jak częściej, to pewnie okaże się później. Myślę, że to jest dobre miejsce do tego, żeby każdy mógł dyskutować na ten trudny temat. Mało jest takich sytuacji – i to jest przykre z punktu widzenia państwa – w których wszyscy działają wspólnie tak jak tutaj.

Bardzo proszę, pani senator Sztark.

Senator Grażyna Sztark:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Szanowni Państwo, ja słucham państwa z uwagą. Wiele spraw zostało już tutaj przedstawione, ale i wiele zostało załatwione, przynajmniej na tym etapie. Trochę mnie rozczarowuje ton i przebieg tej rozmowy. W tej chwili to się przerodziło w taki, że tak powiem...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie, nie, wprost przeciwnie. Mamy żal i pretensje do państwa, że przyjechaliście państwo na posiedzenie komisji, żeby się poskarżyć czy wyjaśnić jakieś sprawy. Ale do rzeczy. Z tej rozmowy wynika, że nie ma jakiegoś takiego kanału rozmów między państwem, którzy sprawujecie bezpośrednią i bieżącą opiekę, a tymi ludźmi. Ja wszystko rozumiem, ja rozumiem, że ci ludzie mogą się czuć bardzo niepewnie, niebezpiecznie. Pani, która tutaj przyjechała i zwraca się z zapytaniem... W tym głosie wybrzmiały nie raz nuty również dla mnie niezrozumiałe i bardzo, że tak powiem, wbrew intencjom wszystkich państwa i nam wszystkim, którzy się zajęli tą pomocą. Potrzeba dużej, bardzo dużej delikatności w tych bieżących kontaktach. Ja przepraszam, że stoję tutaj w obronie tej jednej strony, choć wcześniej miałam zamiar inny... Ale postawa tylko roszczeniowa mi się nie podoba. Miałabym w związku z tym propozycję. Trudno, żebyśmy się spotykali cyklicznie na posiedzeniach komisji. Dla państwa to jest daleko, a księża na pewno mają bieżącą bardzo odpowiedzialną pracę tam na miejscu. Z tego, co odczytuję, to państwo jesteście jakimiś mężami zaufania czy też pośrednikami między ludźmi, którzy tam mieszkają, przebywają, a... No, brakuje tutaj komunikacji.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Proszę państwa, w związku z tym ja bym zaproponowała, żebyście tam na miejscu wspólnie z przedstawicielami Wspólnoty Polskiej i przedstawicielami stowarzyszenia powołali jakichś swoich przedstawicieli w celu składania bieżącej informacji w tym zakresie, ale i wspierania tych ludzi. Wówczas na bieżąco można by rozwiewać te niebezpieczne jak dla mnie...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Nie to, że niebezpieczne... Przepraszam bardzo, ale się zdenerwowałam, bo, jak widzę, odbiór jest zupełnie inny niż... Mnie naprawdę chodzi o to, żeby pomóc tym ludziom, a nie o to, żebyśmy wyszli stąd przekonani o tym, że mają tylko same pretensje.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przewodniczący Andrzej Person:

Pani Senator, jeśli można, to jedno zdanie. Ze dwie godziny temu wróciłem z dalekiej podróży i być może sam źle rozumiem, ale moim zdaniem bardziej rzeczowej

i konkretnej dyskusji niż dzisiejsza nie było od bardzo dawna. Mało tego, uważam, że i pani Staruszeko, i pani Charczenko są osobami tak dzielnymi, że gdybyśmy mieli tylko tutaj wymieniać komplementy i wzajemnie się do siebie uśmiechać, to by to nie miało takiego sensu. Ja nie wiem, czy ta moja propozycja, żeby się ciągle spotykać... Pewnie nie. Ale jak będzie się zbliżać ten termin sześciu miesięcy, to, jak mi się wydaje, bardzo potrzebne będzie takie spotkanie.

Pani senator Sagatowska.

Senator Janina Sagatowska:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Pani Minister! Wszyscy Zebrani!

Szczególnie zwracam się tutaj do pań, które... Wiemy, czym jest wojna, jakie to jest piekło. Myślę, że jak się wychodzi z takiego piekła, to przez długi czas brakuje poczucia bezpieczeństwa. Ja pani wypowiedź traktuję wyłącznie jako... Pani wykazała, ile macie wdzięczności w sercu dla wszystkich. Nie chcę przedłużać... To była pierwsza wypowiedź, najdłuższa, o wielkiej wdzięczności. Ona świadczyła o pani wielkiej godności i skromności. Ja tak to odebrałam. A to, że pani wypowiedziała... Panie Premierze, ja zrozumiałam – myślę, że prawidłowo – tę pani wypowiedź o tym, czy gorsze są bomby, czy ta sytuacja godząca w godność... Człowiek zebrzący i skazany na czyjąś opiekę, o czym pani mówiła, może tylko łkać po nocach, płakać, że musi wyciągać rękę... Ta pani wypowiedź wynikała z godności... Proszę pani, ja tak to odebrałam. Myślę, że nikt tutaj nie powinien się poczuć, i chyba nikt się nie poczuł... Pani mówiła o tym, jak bardzo brakuje tam księży. Oni, że tak powiem, uspokajają ducha. Bo ważne jest nie tylko ciało, ale i duch. I o tym pani tu powiedziała, o tym bólu ducha. Ja tak to odebrałam i jestem przekonana, że o to chodzi. To, że pani w ogóle to powiedziała... Pani na pewno jest pod presją swoich współtowarzyszy, którzy... Ja jestem prawnikiem, całe lata byłam. Wiem, że jak dzisiaj do biura przychodzą w sprawie zasiłku itp... Ktoś im już dziesięć razy tłumaczył, ale ludzie po prostu dalej nie wiedzą. I mają prawo pytać. I panią o to pytają, a pani dzisiaj nam tu skromnie o tym powiedziała, o potrzebie pomocy prawnika itd. To będzie trwało, to jest proces. Takie rany się nie zablizniają. Myślę, że tak jest to prowadzone, żeby... Tu nikt do nikogo nie miał pretensji, Droga Koleżanko, Pani Senator. Ja bym nie chciała, żebyśmy z tej sali wyszli z przekonaniem, że ktokolwiek do kogokolwiek ma pretensje. My możemy tylko ukłonić się przed wami za to, że to w ogóle znieśliście. Chwała Bogu, pan Bóg dał, że dzisiaj nie macie tych bomb nad głowami. A pytać macie prawo. My wszyscy musimy nad tym pracować, żebyście jak najkrócej musieli pozostawać, że tak powiem, na żebraczym chlebie. To jest najgorsze, bo to godzi w godność człowieka.

Wy jesteście wdzięczni, serca macie pełne wdzięczności, ale chcecie pracować. Jak przychodzą bezrobotni do naszych biur, to dla nich... Dlaczego teraz niemal w każdym powiecie jest szpital psychiatryczny? Dlatego, że ludzie nie wytrzymują pozostawania bez pracy. Wolą nawet mieć mniejsze dochody, ale mieć pracę, bo dzięki niej sami na siebie mogą zapracować. Proszę pani, ja myślę, że taki był sens... Ja widzę, że o to chodziło, choć może przez swoją skromność nie wypowiedziała pani tego w ten sposób. I ja pani bardzo dziękuję.

My wszyscy tutaj obecni musimy, tak jak do tej pory, ale i wszyscy nieobecni, a jest ich w Polsce bardzo dużo... Polacy są w trudnych chwilach wspinałym narodem – jeden drugiemu pomaga, jeden nosi ciężary drugiego. A że my czasem nie jesteśmy doskonali i popełniamy błędy... Po to są te rozmowy, żeby te błędy... Także po to, żeby usłyszeć taki głos jak głos pani. Ja jestem przeszczęśliwa, że mogłam usłyszeć pani głos. I bardzo za to dziękuję. Żebyście jak najkrócej musieli znosić tę pomoc i jak najszybciej sami mogli stanąć na nogi. I chyba o to chodziło. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo, Pani Senator.

(Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu Walentyna Staruszeko: Bardzo dziękuję.)

Ja jestem przekonany, że większość z nas jest tego samego zdania.

Podsumowując – wiem, że jest kłopot z czasem – chciałbym podziękować wszystkim bez wyjątku, którzy tak dzielnie przez te niespełna dwa miesiące walczyli, połączyli siły i środki, nie patrząc na to, kto jak ma interes czy z jakiej pochodzi... Ja osobiście jestem zbudowany działalnością naszego rządu, Caritasu i organizacji pozarządowych, którzy tak sprawnie działają. A paniom raz jeszcze gratuluję odwagi. Wiem, że wytrwacie. Będziemy się spotykać, także wtedy, kiedy staniecie na własne nogi. Dziękuję bardzo.

Mamy jeszcze jeden punkt: sprawy różne.

10 marca... Tak, Pani Anito? 10 marca o godzinie 10.00 jest bardzo ważna konferencja. Zapraszam państwa senatorów na konferencję o godzinie 10.00. Jak zwykle zgubiłem gdzieś kartkę...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, siedemdziesiąta piąta rocznica wywozek na Syberię...

Jeszcze raz dziękuję państwu bardzo serdecznie. Gratuluję wszystkim, którzy wykazali tak wspaniałą postawę. Pani minister, paniom i wszystkim organizacjom bez wyjątku dziękuję bardzo.

Mam skromny upominek dla pani prezes. *(Oklaski)*

(Głos z sali: Dziękujemy.)

(Koniec posiedzenia o godzinie 17 minut 40)

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii